

Krośnieńska Biblioteka  
Publiczna

*Krośnieńskie  
zeszyty  
biblioteczne*

---

*Nr specjalny*

*Krosno*

*2005*



***Krośnieński Konkurs Literacki  
VI edycja***

*Przedstawiamy Państwu nagrodzone i wyróżnione prace w VI edycji Krośnieńskiego Konkursu Literackiego.*

*W tegorocznym konkursie wzięło udział 76 uczniów gimnazjów i szkół średnich nie tylko z województwa podkarpackiego, którzy nadesłali 136 utworów. Wśród nich znalazły się opowiadania, eseje i wiersze.*

*Przyjaźń, miłość, refleksje nad przemijaniem, pytania o sens istnienia, a także lęk przed przyszłością to najczęściej pojawiające się motywy utworów.*

*Być może te literackie próby przemienią się z czasem w dojrzałe dzieła, a ich autorzy znajdą swoje miejsce we współczesnym życiu literackim.*

*Redakcja*

**LAUREACI**  
**VI EDYCJI KROŚNIEŃSKIEGO KONKURSU LITERACKIEGO**

Kategoria: Poezja

---

Maryla Galewicz	I nagroda
Dominika Waško	II nagroda
Marlena Kustroń	III nagroda
Monika Kusztal	wyróżnienie
Klaudyna Pyter	wyróżnienie

Kategoria: Proza

---

Weronika Kas  a	I nagroda
Kamila Laba	II nagroda
Sylwia Cempa	III nagroda
Damian Warski	wyróżnienie
Iga Józefczyk	wyróżnienie
Anna Ciołkosz	nagroda Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Krośnieńskiej w Krośnie
Justyna Kotys	nagroda Oddziału Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Krośnie

### Szkiełko i oko

ty naprawdę myślisz,  
że pi razy drzwi to cztery  
a za tą ścianą jest tylko przestrzeń  
a wschód słońca, uśmiechy małe  
i duże, kroki na schodach  
i ty sam nawet istniejesz tylko  
w mierze wszechrzeczy  
a więc nigdy przenigdy, i choćby  
krople w parapet, a oczy na mgłę  
nie zamienisz przytłumionych dźwięków  
w ciszę, bo jeśli wierzyć możemy zmysłom...

ty naprawdę myślisz,  
że możesz wtulić się we mnie  
pomiędzy tą ścianą, a drzewem  
i że to właśnie jest prawda –  
poza ramy nie wyjdziemy

a w moim szkiełku jest trzecie oko  
na mój świat

Czas zwioteczał  
Włóknistymi wskazówkami  
Zatacza szaleńcze kręgi  
Wokół własnej bezkosznej osi

Zagubił się w sobie  
I własnej nieprzemijalności  
Zaplątał w sieć rozmów i szeptów  
Pomiędzy dwoma uderzeniami zegara

Jęczy zakryty rzęsą  
Pod powieką oka  
Ogłuszony miarowym stukotem  
Zębów, kroków i obcasów

Wraz z swym misternym planem  
Wlepił się w krętą pajęczą sieć  
I uwięził swoisty niebyt  
W krzyku rodzącego się dziecka

Współgrając z ciszą  
Pomiędzy akordem a partyturą  
Przykucnął na czarnym klawiszu  
Rozstrojonego pianina

Odbijając się w echu  
Oddechów i zamazanych szyb  
Wtapia się w jeden z cieni  
Duszy ciałem wydeptanej

**nie wyślę ci tego listu bo nie mam adresu**

tak wiem  
to ja wczoraj  
grałam  
w teatrze nic nie jest  
prawdziwe  
czasem nie umiem  
przeskoczyć horyzontu

*ja nie krasiwaja*  
i muszę czasem udawać

zdjęcia to zdrajcy  
mimo starań wyszły  
doklejone uśmiechy objęcia  
i szklane rozpaczą oczy

niepewność targa mnie wiatrem  
nie daje usnąć  
chyba że na zawsze

rano położył się koło mnie pies  
i spał  
przynajmniej on

*niech to wszystko*  
*pochłonie zapach rumianku*

**podróże w znane**

*mój bóg  
nie jest bogiem  
przepisów*

przykrywam oczy myślami  
runami chwil  
w szeleście szukam  
zagubionych nocy

nie mam granic  
podatków za każdy centymetr  
skóry  
za pełność warg

pozwałam błędzić  
po rzęsach palcami  
między włosy ukryję  
kiedy będziesz chciał

nie pisz że zabłądziłeś  
*prawda to prawda  
nie ma odcieni*  
Chowanego zawsze wygrywałam

nie ważne gdzie kwitnie bez



**Matka**

Nieważne jak pójdziesz daleko,  
ona za tobą pobiegnie.  
Nieważne co powiesz złego,  
ona zawsze wybaczy.  
Nieważne czy problem najgorszy,  
z nią zawsze rozwiązanie znajdziesz.  
Nieważne czy o niej zapomnisz,  
ona z tobą myślami jest zawsze.  
Nieważne czy coś jej dałeś,  
ona od ciebie nic nie chce.  
Nieważne o co ją poprosisz,  
ona wymagania twe spełni.  
Nieważne jak pójdziesz daleko,  
ona za tobą pobiegnie.

### **Ostatni autobus**

Dziadek z kwiatami w ręku  
na dworcu PKS  
przyjeżdża następny autobus  
lecz czy ona tam jest?  
Czy rzuci mu się w ramiona  
czy ucieknie zraniona  
czy przyjedzie?  
Dziadek z kwiatami w ręku  
na dworcu PKS  
przyjeżdża następny autobus  
w tym na pewno ona jest  
Więdną kwiaty  
płatki za płatkiem spadają  
A za plecami dziadka  
zakochani się witają  
rzucają się sobie w ramiona  
a czy przyjedzie i ona?  
Siada na ławce staruszek zmęczony  
a na dworcu...  
wciąż nie ma jego żony  
kocha  
i  
płacze  
i wciąż myśli  
Czy ją zobaczę?  
Zestarzały się oczy  
zastarzały się kwiaty  
Dziadka z kwiatami w ręku  
nie ma na dworcu PKS  
odjechał  
pierwszym lepszym autobusem  
i teraz...  
z żoną w niebie jest.

### Wędrowka do matki

Przywiodło mnie tam słońce  
I wiatr a z nim mgła  
Ujrzałam smutną twarz  
I mchem zarośnięty pomnik naszej matki  
Uklękłam zamykając powieki  
Słońce odeszło  
Przyszędł księżyc  
A ja dalej klęczałam  
Wpatrzona w jej szare dłonie tak niewinnie złożone  
I suknię zieloną od trawy  
I kosmyk włosów co spadał na twarz

I chciałam odejść  
Odejść bez słowa  
Ubrana w grzech  
Bez dziecięcego spojrzenia  
Nie wyjaśniając niczego  
Odwróciłam się  
I zobaczyłam jej zranione serce  
I łzę która już dawno wyschła  
I tak smutne oczy

Przepraszam  
Chyba za późno powiedziane  
Lecz wybacz mi me słabości  
I przebacz to wszystko w ostatniej minucie istnienia

### **Zamczysko**

Na wysokim wzgórzu,  
Nad modrym Wisłokiem,  
Ogromne zamczysko,  
Żyje własnym tokiem.

Budowla wspaniała,  
Wysoka, chędogą,  
Widać, że człowiekowi,  
Pomogła ręka Boga.

Dawniej miejsce sporów,  
Dwóch zaciętych wrogów.  
Dzisiaj żaden szlachcic,  
Nie przestąpi progów.

Kiedyś tak przepiękny,  
wielce okazały,  
Dzisiaj po nim jedynie,  
Ruiny zostały.

Gimnazjum  
Zręcin

### **Beskidzka jesień**

Po lecie nadeszła,  
deszczowa i zimna.  
Suknię miała szarą,  
Ta panna przedziwna.

Chociaż już od zawsze  
W stronach tych witała.  
Nie znała nikogo,  
Każdego się bała.

Chodziła ponura,  
Ptaki uciszała.  
Liście z drzew i krzewów,  
Dłonią otrząsała.

Nie miała rodziny,  
Przyjaciół, znajomych.  
Lubiła gdy z nieba  
Sypały się gromy.

Uwielbiała chłody,  
Wiatry niebezpieczne.  
Nie bała się wody  
Pokochała deszcze.

### **Szachownica...**

Stoję na czarnym polu, dookoła mnie tłum figur... Tu król, tam królowka, tam wieża, a gdzieś na końcu dostrzegam konika, a przede mną stoją odważni gońcy, którzy będą torować nam drogę do zwycięstwa...

Z przeciwnej strony on... ta sama figura. Wokoło niego tłum, ale wypatruję go bez najmniejszych problemów. Przed nim stoją też gońcy, którzy stoczą pierwszą walkę...

Ruszyli!

Bitwa się rozpoczęła, jakby rzekł Juliusz Cezar: kości zostały rzucone...

Zbliżamy się do siebie coraz bardziej i bardziej... naprzeciw siebie jednak jeszcze nie stoimy...

Król poległ, królowka jeszcze się broni... przeciwnik ma przewagę. Szala zwycięstwa przechyla się na jego stronę, ale...

Nagle królowka zwycięża! Teraz my jesteśmy górą... Nasz ruch... Ich ruch... Tam poległ król, ale nasza królowka też... tamta królowka też poległa, ruszyły koniki... Poległy!

Stanęliśmy naprzeciw siebie... Oko w oko, twarzą w twarz... Podnieśliśmy broń, aby dokonało się przeznaczenie...

Ale przeznaczenie chciało inaczej...

Opuściliśmy broń... zawarliśmy pokój...

Oczy się spotkały... usta się spotkały, nie było między nami szachownicy...

### **Dom Lalek**

Ania powoli otworzyła oczy i siadła na łóżeczku. Coś wyrwało ją ze snu. Jakiś hałas. Dziewczynka wsłuchiwała się w ciszę. Przytuliła mocniej do siebie swoją szmacianą laleczkę. Nagle coś głucho stuknęło. Ktoś krzyknął. Ania wpatrywała się intensywnie w lekko uchylone drzwi, przez które sączyło się żółtawe światło. Po chwili zsunęła z siebie kołderkę i podreptała cichutko do drzwi, trzymając się kurczowo lalki.

W przeciwnym pomieszczeniu, jasno oświetlonej kuchni, stał ojciec i mama. Chyba się o coś kłócili, bo mama głośno krzyczała. Nagle mężczyzna zamachnął się, po czym jego pięść wylądowała na twarzy kobiety. Mama zachwiała się i upadła ciężko na podłogę. Ojciec stał w miejscu, trzymając się ręką krawędzi stołu. Zmarszczył brwi i wpatrywał się w leżącą pustym wzrokiem. Po chwili chwycił butelkę i wyszedł z kuchni chwiejnym krokiem.

Ania cichutko zamknęła drzwi i powoli wycofała się w najciemniejszy kąt pokoju. Usiadła na podłodze i zaczęła się kołysać w przód i w tył. Objęła się mocniej. Kiedyś tak nie było. W Tamtych Czasach tatuś nigdy nie uderzyłby mamy. I wszyscy ją kochali. Mama brała ją na kolana i tuliła jej główkę. Ale najbardziej lubiła, kiedy babcia sadzała ją w tym wielkim fotelu i szeptała do ucha piękne i tajemnicze baśnie, o których śniła, co noc. Kiedyś opowiedziała Ani wyjątkową bajkę. Było to wtedy, kiedy babcia była małą dziewczynką. Przechadzała się kiedyś brzegami niedalekiego jeziora, rozpaczając po stracie swojej przyjaciółki. Nagle z wody wynurzyła się piękna pani, gestem zapraszając ją do siebie. Razem zanurzyły się w toni jeziora i znalazły się pięknej krainie. Babcia nie chciała już wracać, ale wiedziała, że rodzice rozpaczaliby po jej stracie. Ania pomyślała, że rodzicom na pewno nie byłoby smutno, gdyby nagle zniknęła. Może ta pani dalej mieszka w tym jeziorze i gdyby ją tylko poprosiła, na pewno pozwoliłaby jej tam zostać.

Dziewczynka wstała z kącika i podbiegła do drzwi. Przez chwilę nasłuchiwała, czy nikt nie idzie i cichutko uchyliła drzwi. Postawiła już pierwszy krok, gdy nagle okropny ból przeszył jej stopę. Ania popatrzyła w dół i zobaczyła, że stoi na kawałkach rozbitego szkła. Delikatnie zdjęła stopę i uklękła na dywanie. Rana bolała ją bardzo, ale zdusiła w sobie szloch i cicho poplakując wstała na drżące nogi i ruszyła przed siebie. Uwa-

zając na zranioną nogę, zaczęła schodzić po schodach... Nagle zegar na ścianie wybił dwunastą. Głośne bim - bam niesło się po całym domu, wprawiając w przerażenie Anię. Dziewczynka skuliła się w sobie. Przestraszona puściła się pędem ze schodów, nie zważając na skaleczoną stopę. Przycisnęła do siebie swoją laleczkę i szybko wybiegła na dwór, chcąc znaleźć się jak najdalej od tego domu. Ania zdrząła z zimna. Wokół, w świetle księżyca, mienił się srebrzyście śnieg, jakby chcąc zwieść swą białą małą dziewczynkę. Wiatr szarpnął jej nocną koszulą, ukazując bosa stopy. Ania zaczęła biec, wiedziała bowiem, że jezioro musi być niedaleko. Drzewa rzucały na śnieg czarne cienie, przypominające mroczne postacie w ciemnych płaszczach. Drobne gałązki raniły ciało i twarz dziewczynki, która z powodu paraliżującego mrozu i tak ich nie czuła. Nie widziała także, że biegnąc zostawiał w śniegu swoje zakrwawione ślady.

Zmęczenie zdążyło już ogarnąć ją bez reszty. Co chwilę się potykała, próbując spazmatycznie łapać powietrze. Nagle, ku jej radości, zza drzew wyłoniło się jezioro. Wyczerpana ukłękła przy brzegu i przytuliła się do swojej laleczki.

– *Proszą panią!* – zaczęła krzyczeć ochrypłym głosem.

Nagle złapał ją ostry atak kaszlu. Dziewczynka zgięła się w pół i zwymiotowała resztki dzisiejszej kolacji na śnieg.

– *Proszą panią!* – wyszeptała ochrypłym głosem.

Oslabiona podczołgała się do brzegu i wejrzała w czystą tafle jeziora. Woda odbijała twarz, ale nie była to jej twarz. Długowłosa kobieta uśmiechała się do niej. Po chwili spoważniała i gestem zaczęła ją przywoływać.

– *Tak, już idę* – wyszeptała dziewczynka.

Wyciągnęła swoje skostniałe rączki i zanurzyła się w zimnej wodzie. Wzburzone jezioro zabulgotało, jakby zadowolone ze swojej nowej zdobyczy. Po chwili wszystko ucichło. Wiatr przestał zawodzić w koronach obumarłych drzew. Ostatnie zeschnięte liście opadły na śnieg, zataczając przedtem szerokie kręgi. Tylko mała, szmaciana lalka pływała z zanurzoną w wodzie główką, zaczynając już pokrywać się porannym szronem.



### Mały Książę

*Stajesz się odpowiedzialny za to, co oswoiłeś – „Mały Książę”*

Nie jest łatwo mówić o przyjaźni. Przyjaźń jest to więź łącząca dwie osoby, które nawzajem się szanują, darzą się zaufaniem oraz pomogą w trudnych sytuacjach. „Przyjaźń jest największym darem, jaki mądrość może ofiarować, aby uczynić całe życie szczęśliwym”. Chciałabym opowiedzieć o przyjaźni na przykładzie Małego Księcia, który poszukiwał tego jedyne go przyjaciela po świecie. Niestety, napotkani przez niego ludzie dorośli – mieszkańcy poszczególnych planet – z powodu swych wad i ciągłego pośpiechu nie mogli się z nim zaprzyjaźnić. Na podstawie książki mogę stwierdzić, że Mały Książę nie mógł ich zrozumieć, wydawało mu się, że dorośli znajdują dla niego czas i zechcą się z nim zaprzyjaźnić, lecz pomylił się. Wydaje mi się, że chłopiec gdy dotarł na Ziemię i poznał lisa, dopiero wtedy poznał tajniki prawdziwej przyjaźni. Niektórzy ludzie po pierwszym spotkaniu mówią „to jest mój przyjaciel”, ale przyjaciela nie poznaje się od razu, najpierw trzeba z nim spędzić trochę czasu, musimy go poznać. Na tym właśnie polega sens przyjaźni. Nie można od razu bezgranicznie wierzyć drugiej osobie i prawić wszystkim dookoła, że ma się przyjaciela, ponieważ „prawdziwego przyjaciela poznaje się w biedzie”. Ludzie często dowiadują się, kto jest ich prawdziwym przyjacielem dopiero, gdy coś się wydarzy, tak też było z Małym Księciem. Dowiedział się o tym wtedy, gdy opuścił Różę w poszukiwaniu przyjaciół.

Zawsze kiedy rozmyślam o przyjaźni, przypomina mi się książka „Mały Książę” Antoine’a de Saint Exupery’ego. Przedstawia ona chłopca, który wyrusza w poszukiwaniu przyjaciół. Gdy dociera na Ziemię, dowiadyuje się paru rzeczy bardzo ważnych dla niego. Prawie każdy człowiek przeżywał kiedyś rozstanie ze swoim przyjacielem, jest to bardzo przykre, jeśli jedyna osoba wyjeżdża i rozłąka będzie długa, na podstawie Małego Księcia można powiedzieć to samo. Chłopiec opuścił Różę w poszukiwaniu przyjaciół, lecz zrozumiał, że ona jest dla niego najważniejsza na całym świecie i nie ma takiej drugiej nigdzie. Mogę się teraz odwołać do słów: „Kiedy żegnasz przyjaciela, nie smuć się, ponieważ jego nieobecność pozwoli ci dostrzec to, co najbardziej w nim kochasz”. Dopiero po długiej

nieobecności przyjaciela możemy dostrzec to, co w nim najbardziej lubimy i kochamy. Jest to bardzo ważne. Oznacza to, że trzeba o przyjaźń zabiegać, nie można jej dostać, ot tak bez wysiłku. Należy o nią dbać, niczym o małą roślinkę, która niepodlewana i bez nawozu oraz ziemi- zwiędnie. W świetle moich uwag Róża Księcia nabrała dla niego innego znaczenia. Gdy znalazł się w ogrodzie pełnym róż, zrozumiał, że kocha tylko jedną z róż na całym globie, swoją własną, nikomu jej nie odda, ponieważ ona jest dla niego jedyna w swoim rodzaju. Nie można odtrącać drugiego człowieka, tylko dlatego, że ma jakieś wady, jak to zrobili ludzie dorośli, którzy odtrącili chłopca, widocznie mieli ku temu jakiś powód. Wydaje mi się, że może stwierdzili, że Mały Książę nie jest dla nich odpowiednim kandydatem na przyjaciela oraz wiedzieli, że przyjaciel nie może im spaść jak grom z jasnego nieba. Po prostu byli bardziej doświadczeni w tych sprawach niż mały człowieczek, który chce mieć teraz przyjaciela, w tym momencie. Pokrewnej duszy należy bardzo wiele poświęcić, czuć się za nią odpowiedzialnym i opiekować się nią, dlatego w przyjaźni tak ważna jest chęć niesienia pomocy drugiej osobie, wierność i oddanie. W tym momencie mogę stwierdzić, że poznaje się to, co się „oswoi” oraz, że w drugim człowieku należy dostrzegać nie tylko wartości pozytywne, ale akceptować również jego słabości i wady. „Decyzja oswojenia niesie ze sobą ryzyko łez”. Trzeba wiele wysiłku, potu i łez, aby oswoić człowieka na swoje podobieństwo. Łatwo jest nam mówić po pierwszym spotkaniu „to jest mój przyjaciel”, dopiero później wszystko wychodzi na jaw, czy to był na pewno przyjaciel. Może się okazać, że to było po prostu złudzenie, że wydawało nam się. Nie wszystko w życiu jest łatwe, musimy pogodzić się również z przeciwnością losu. Człowiek zawsze uczy się na błędach. Oswojenie sobie kogoś nie znaczy dosłownie, że oswajamy sobie człowieka tak samo jak psa czy inne zwierzę. W tym drzemie problem, na jaki musi sobie każdy odpowiedzieć. Według mnie „oswojenie” nie znaczy, że przywłaszczamy sobie drugą osobę i trzymamy ją jak w klatce, i tylko ona czeka na nasze rozkazy. Mogę teraz przywołać słowa lisa, który bardzo chciał, aby Mały Książę go oswoił. Gdy to już się stało, mógł zbliżyć się na odpowiednią odległość do Księcia. Był to wielki postęp, natomiast człowieka musimy zachęcić do tego, aby się do nas zbliżył, lepiej nas poznał, zaprzyjaźnił się z nami. Ten wyczyn, jak mogłabym nazwać oswojeniem człowieka, nie każdemu się to udaje, trzeba przełamać pierwsze lody.

Teraz bez żadnych wątpliwości stwierdzam, że troska o drugą osobę i odpowiedzialność za nią jest sensem ludzkiego życia, decyduje o jego wartości. Przez całe swe życie człowiek jest odpowiedzialny za coś, co musi pielęgnować i o co musi dbać. Przyjaźń, miłość i odpowiedzialność to wartości, które podtrzymują nas na duchu. Na koniec, przywołam słowa, które podsumują moje rozważania na temat przyjaźni: „Przyjaźń to naj-

piękniejsza rzecz, jaką człowiek może zaproponować drugiemu człowiekowi. Bezinteresownie”. W przyjaźni powinna się liczyć bezinteresowność i tylko to, nic więcej, ludzie powinni sobie ufać. Nie muszą być koniecznie od razu przyjaciółmi, ale powinni się szanować nawzajem. Jeśli wykreślilibyśmy ze świata przyjaźń, na świecie byłoby źle, ludzie odnosiliby się do siebie z pogardą. Dlatego mogę jeszcze stwierdzić, że przyjaźń jest najważniejszą rzeczą w życiu człowieka. Mały Książę przeżył przemianę duchową: zapragnął być dobry i opiekuńczy dla swojej Róży, czuć się za nią odpowiedzialnym. Biermy przykład z małego chłopca, który zrozumiał pojęcie przyjaźni i stara się poznać je jeszcze bliżej. Przyjaźń jest najważniejszą wartością w życiu człowieka. Szanujmy to, ponieważ nic piękniejszego nas w życiu nie może spotkać.

## **Wojsko Stalowych Dębów**

Gdzieś na świecie, w miejscu nieodwiedzanym przez człowieka stoi ogromny dębowy las. Pnie jego drzew są grube, a korony zawsze – niezależnie od pory roku – pokryte liściem. W ludziach to niezwykle miejsce budziło trwogę. Zastanawiali się: *Co to za las, który pyszni się obfitą zielenią przez cały rok?!* Według starszyny las ten krył w sobie jakąś mroczną tajemnicę. Kiedyś jego drzewa chodziły, opiekowały się innymi lasami i pomagały ludziom. Jednak pewnego dnia las po prostu zniknął, a miało to miejsce po najstraszliwszej wojnie na ziemi. Ta historia opowiada właśnie o tej wojnie i o roli jaką w niej odegrało Wojsko Stalowych Dębów.

Historia ta miała miejsce w czasach, gdy na ziemi łatwiej było znaleźć ślady krwi ludzkiej niż źdźbło trawy. Cały świat ugiął się pod władzę tyranów – Panów Ciemności. Przez wiele lat byli oni zamknięci w czasie i przestrzeni, aż Czarni Magowie, poplecznicy Panów Ciemności znaleźli sposób by ich uwolnić. Kiedy wydostali się na wolność zaczęli szerzyć śmierć i zagładę, niszczyli wszystko, co stało im na drodze. Ludzie, którzy uniknęli śmierci, popadli w niewolę i musieli służyć CIEMNOŚCI. Wszelkie próby buntu były krwawo tłumione. Władcy Ciemności sprowadzili ze swojego więzienia Cieniostrwoy, które łatwiej było zobaczyć niż zabić. Nadawały się one idealnie do walki z opornymi ludźmi. Lata panowania Zła trwały, a ludziom było coraz trudniej żyć. Tracili nadzieję na poprawę losu. Nie wiedzieli, co im przyniesie los.

Daleko na północ od głównej siedziby Panów Ciemności w niedostępnych górach Kazad Ballar żył samotny młodzieniec. Nikt nie wiedział, jak się tam znalazł i co tam robił. Prawdopodobnie była to jedyna wolna istota. Jednak młodzieniec nie był zwykłym człowiekiem. Był wyższy od przeciętnych ludzi, silnie umięśniony, miał długie, sięgające barków włosy, które wiązał w kucyk i nieprzeniknione błękitne oczy, w których iskrzyło coś niezwykłego. Codziennie rano wychodził ze swojej jaskini i spoglądał na Północ, na kraj swoich przodków zniszczony przez Moce Ciemności. Wiedział, że musi jeszcze czekać, bo czas wypełnienia proroctwa jeszcze nie nadszedł. Nękało go nieustanne poczucie bezsilności wobec szerzącego

się Zła. Dawno temu, kiedy Panowie Ciemności byli jeszcze zamknięci w swoim więzieniu, ludziom żyło się szczęśliwie. Mogli liczyć na pomoc i ochronę Zakonu Nieśmiertelnych i Srebrnych Magów. Przywódca zakonu Dreek Daar wiedział, że ten dobrobyt nie potrwa długo, ponieważ przepowiednia Srebrnych Magów głosiła, że Ciemność powróci, a z nią nadejdzie zguba i wielka wojna. Jednak Dreek wiedział również o drugiej części przepowiedni – o tym, iż po stronie ludzkości stanie ostatni z Nieśmiertelnych, a wraz z nim Zmiennokształtni i najsilniejsza armia świata – Wojsko Stalowych Dębów. Dreek’a martwiła pierwsza część przepowiedni, jednak kiedy wśród Nieśmiertelnych narodziło się dziecko – chłopiec różniący się od innych, o którym prawdopodobnie głosiła przepowiednia, to wydawało mu się, że zanim nadejdzie dzień uwolnienia Władców Ciemności, ostatni z Nieśmiertelnych dorośnie i odmieni losy świata. Tak jednak się nie stało. Moce Ciemności zostały uwolnione, Zakon Nieśmiertelnych poważnie przetrzebiony, a Srebrni Magowie prawie całkowicie wymordowani. Dreek Daar wiedząc, że przepowiednia się spełnia, postanowił ukryć dziecko w niedostępnych górach Kazad Ballar, aby dorosło i spełniło swoje przeznaczenie. Udał się tam wraz z dwoma ocalałymi Magami, lecz w drodze zostali zatakowani przez Cieniostrwoy. Dwójka Magów została, aby odwrócić uwagę Cieniostrworów, natomiast Dreek pobiegł dalej. Był już bardzo blisko granicy Kazad Ballad, gdy dogoniły go Cieniostrwoy. Postanowił poświęcić swoje życie, aby ocalić tego, który był jedyną i ostatnią już nadzieją ludzkości. W tej samej chwili zaatakowały go bestie. Daar zabił jedną z nich, lecz druga raniła go śmiertelnie. Kiedy Cieniostrwór skończył pastwić się nad Daar’em, usłyszał płacz dziecka. Już miał je pożreć, gdy nagle z gór rozległo się wycie i ze zbocza zbiegło stado Błękitnych Wilków, które odciągnęło stwora od dziecka. Wobec przeważającej liczby wroga Cieniostrwór uciekł. Kiedy teren był już bezpieczny, Wilki przeszły transformacje i zmieniły się w ludzi. Byli to sławni Zmiennokształtni, o których głosiła przepowiednia. Zmiennokształtni nadali chłopcu imię – Callon, co oznaczało: „ten który przywróci nadzieję” i zabrały go do swojej jaskini, gdzie wychowały go na silnego i prawego młodzieńca.

Callon stał i patrzył. Czekał na powrót Skubara – jednego ze Zmiennokształtnych, który był jego najbliższym przyjacielem i jednocześnie ich przywódcą. Czekał, aż powróci ze znakiem, którego oczekiwał od momentu poznania przepowiedni. I Callon w końcu się doczekał – Skubar powrócił przynosząc mu Ognistą Klingę – miecz, który miał pomóc pokonać Panów Ciemności. Brakowało jeszcze tylko jednej rzeczy, aby przepowiednia była kompletna – Wojska Stalowych Dębów, bez którego rozpoczęcie wojny nie miałyby żadnego sensu. Callon wiedział, że będzie musiał udać się po Nie, lecz Skubar się temu sprzeciwił i sam podjął się tego zadania. Droga była daleka i pełna niebezpieczeństw i tylko Zmiennokształtny

mógł ją pokonać bezpiecznie. Skubar obiecał, że powróci z wojskiem, a do tego czasu Callon miał prowadzić walkę podjazdową z Mocami Ciemności. Skubar wyruszył natychmiast, pod postacią Błękitnego Wilka. Gnał na południe dniem i nocą, tydzień po tygodniu, miesiąc za miesiącem bez chwili wytchnienia, aż w końcu dotarł do krainy, gdzie rosła trawa i kwitły drzewa. Dla niego było to ogromnym zaskoczeniem poczuć pod łapami miękkość trawy i wachać zapach kwitnących drzew. Chwilę rozglądał się po okolicy, aż ujrzał to, po co przybył. W oddali, gdzie okiem sięgnąć rosły dęby, ale nie jakieś zwyczajne, tylko z najprawdziwszej stali. Skubar podszedł do największego z dębów i przemówił w imieniu Callona i wszystkich ludzi prosząc dęby o pomoc. Stalowe Dęby wiedziały, że czas wypełnienia przepowiedni w końcu nadszedł i wyruszyły ze Skubarem w drogę powrotną. Skubar myślał, że droga zajmie im tyle samo czasu, jednak Dęby poruszały się znacznie szybciej od Zmiennokształtnego i w tydzień od otrzymania wiadomości dotarły wraz z Skubarem do granic kraju pod panowaniem Władców Ciemności, a na granicy czekał nie kto inny tylko Callon, który widząc potęgę Wojska Stalowych Dębów uwierzył, że nadszedł koniec rządów Ciemności. Skubar ujrzał go już z daleka i pośpieszył aby przywitać się ze starym przyjacielem. Jednak będąc blisko granicy został śmiertelnie trafiony przez Czarnych Magów i skonał na rękach Callona. Zrozpaczony Callon powołał Wojsko Stalowych Dębów na decydującą bitwę Dobra ze Złem. Dwie potężne armie starły się ze sobą na Smoczym Polu – po jednej stronie Callon, Zmiennokształtni i Stalowe Dęby, a po drugiej: Cieniostrwoiry, Czarni Magowie i sami Panowie Ciemności. Jednak nic nie mogło powstrzymać Callona i Wojska Stalowych Dębów od zwycięstwa. Trup wroga gęsto słał ziemię, a po stronie Dobra ofiary były minimalne. Stalowe Dęby miały ogromną siłę i bitwa zbliżała się ku końcowi, gdy nagle na polu walki zjawił się sam Król Ciemności. Callon ruszył, aby się z nim zmierzyć. Wiedział, że tu dopełni się jego przeznaczenie. Starli się gwałtownie i po dłuższej chwili udało się Callonowi roztrzaskać Ognistą Klingę na głowie Króla Ciemności. W tej samej chwili wszystko, co było związane z Panami Ciemności, umarło niemal natychmiast. Jednak to zwycięstwo zostało krwawo opłacone, ponieważ Callon nie przeżył tego starcia. Przekłęté Ostrze Króla raniło go w pierś i w chwilę po tym, jak Ciemność znikła, ostatni z Zakonu Nieśmiertelnych opuścił ziemski padół. Przywódca Stalowych Dębów zabrał Callona i umieścił go w swoim wnętrzu, aby tam spoczywał po wszystkich czasach. Następnie Dęby otoczyły ten kraj szczelną barierą z własnych pni, a pośrodku na głównym miejscu stał olbrzymi dąb o posturze młodego mężczyzny, który spoglądał na północ. Od tego czasu w kraju zapanował spokój, a ludziom i Zmiennokształtnym żyło się dostatnio i bezpiecznie. Wiedzieli oni, że w razie jakiegokolwiek niebezpieczeństwa Stalowe Dęby przebudzą się, aby znów ruszyć w bój, jak za czasów Callona Nieśmiertelnego.

### W obronie dawnych ideałów

Jechałam ostatnio autobusem. Niby nic takiego, autobusami jeździ codziennie mnóstwo osób, jednak dla mnie ta podróż była jakąś szczególną. Może dlatego, że wracałam do domu po szczególnie ciężkim dniu. Jechałam stojąc (to jedna z charakterystycznych cech takich popołudniowych autobusów, szczególnie siedzeń zajmowanych przez młodych chłopaków – nie potrafią oni ustąpić miejsca, nawet tym, którzy jak najbardziej tego miejsca potrzebują. Niejednokrotnie byłam świadkiem wręcz żenujących scen, kiedy centralnie przed taką gromadą, rozłożoną wygodnie na autobusowych fotelach, stała kobieta czy nawet dziewczyna, nierzadko obarczona torbą czy plecakiem. Dlaczego nie zwolnią choćby jednego siedziska? Co im przyświeca? Strach przed śmiesznością? Wstyd? Byłabym naprawdę wdzięczna, gdyby ktoś mi to wyjaśnił!) nieco z tyłu, tam, gdzie zazwyczaj siedzą grupki kilku chłopaków w wieku licealnym. Tak, oczywiście, stojąc, podsłuchiwałam bezczelnie, acz dyskretnie, o czym to rozmawiają rówieśnicy: „K..., normalnie tylko zaj... starą k...! Przyp... się do mnie!”

Hmm... ktoś tu chyba jest lekko sfrustrowany. – pomyślałam. Ciekawe, niektórzy potrafią wyrażać swoje uczucia w inny sposób... Całość robiła dość ponure wrażenie.

„Czytasz lekturę?” pada pytanie z siedzenia, nad którym stoję. Dwie dziewczyny o włosach zżartych farbami w kolorze wściekły... a właściwie, dlaczego wściekły? Jakoś negatywnie kojarzy się to słowo, może lepiej „intensywny”? A więc, w kolorze intensywny blond, wpatrzony w swoje lśniące telefony (nawiasem mówiąc, telefon komórkowy stał się ostatnio wyznacznikiem wartości człowieka. Oryginalny to pomysł, doprawdy, żeby w ten sposób klasyfikować innych, ale cóż, nie zmienimy nikogo na siłę, a zdaje się, że niektórzy nie dopuszczają do siebie myśli, że ktoś, kto nie posiada najnowszego modelu motoroli czy siemensa, nie zasługuje na nic, prócz litości przemieszanej z pogardą. A to jest mieszanka wybuchowa.) prowadziły konwersację. „Pop...liło cię?! Nie mam czasu! Streszczenie przeczytam!” Ach! Kolejna osoba, akurat w taki sposób wyrażająca swoje niezadowolenie ze świata. Ciekawam bardzo, co zajmuje do tego stopnia tę sympatyczną (hmm...) panienkę, że nie znajduje ona czasu (ach, biedna!) na przeczytanie książki, która, skoro umieszczono ją na liście lektur, jest częścią kanonu klasyki literatury światowej, coraz słabiej, nota-

bene, znanej wśród ludzi nie zajmujących się nią zawodowo, zwłaszcza wśród młodzieży. A bierze się to smutne zjawisko z takiego nastawienia do czytania.

Streszczenia na pewno nie zaliczają się do tej kategorii, a jakże chętnie są czytane! Zbierają, ku zgrozie i rozpaczy ludzi, którzy książki dobre i mądre kochają, coraz bardziej entuzjastyczne opinie. Cóż za świat, w którym woli się coś niepełnego i kaleczzonego od rzeczy trwałych, pełnych i – co najważniejsze – pomagających żyć! Ciężkie czasy nastały dla moli książkowych...

Właśnie zbliżamy się do krośnieńskiej ulicy Staszica, geologa, społecznika, reformatora, tego samego, któremu tak bardzo zależało na kształceniu młodych Polaków (niestety, w ostatnich czasach zapomniano o ideałach tego wielkiego pedagoga).

Ale, ale! Nowe wszczynają się rozmowy: „Nie będę się dziś uczyć, nie chce mi się. No co, nie będę kujonem, nie muszę wszystkiego umieć. Zresztą, i tak mnie nauczycielka nie lubi. No i po co mi geografia, po Krośnie umiem chodzić, a dalej nie pojedę!”

A to dopiero smutna historia! Nieszczęśnik, wypowiadający te słowa, najwyraźniej znużony jest życiem. „Nie chce mi się”! O, nieszczęsny! Jakże doskwierać musi mu świat, że stracił chęć do wszystkiego! A ten hipotetyczny kujon? Dlaczego wizja zostania nim tak przeraża autora powyższych słów? Jest jeszcze sprawa wrogiej nauczycielki. Cóż, jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie. I jeszcze rzekomo niepotrzebna geografia. Umiejętność poruszania się po rodzinnym mieście nie należy, mam wrażenie, do specjalnie niezwykłych i godnych podziwu umiejętności, natomiast ważną częścią tożsamości narodowej jest znajomość geografii własnego kraju, a w czasach zjednoczenia Europy i świata na pewno nie zaszkodzi znać położenie przynajmniej najważniejszych krajów na kuli ziemskiej.

Z pewnością problemów tego typu nie miał Kopernik, którego pomnik właśnie mija autobus. Hej, mistrzu, wpatrzony w niebo, jakbyś nie chciał nawet spojrzeć na „młódź” współczesną, stroniącą od nauki, powiedz, co robić, żeby zmienić nastawienie moich rówieśników do życia?

Dlaczego ludzie są tak niezadowoleni ze swojego losu? Co powoduje, że – jak sami mówią – nic im się nie chce? Czemu nie dostrzegają uroku życia, jago zmiennych barw i odcieni?

Nie wiem. To jest jedno z pytań, na które odpowiedź stanowi dla mnie nieodgadnioną zagadkę. Niech żyją autobusy miejskie! Ileż można się w nich dowiedzieć o współobywatelach...



**Kamień...**

Bez żadnych zahamowań  
Oddaję Ci mój skarb – Czarny Kamień.  
Weź go proszę do ręki  
I poczuj jego moc.  
Tę samą, którą czuję ja.

[Niesamowita siła  
Skrzyta w czarnej masie]

Schowaj go  
I chroń przed całym światem.  
Traktuj go tak  
Abym wiedziała, że jest bezpieczny.

[Głęboko wierzę w to  
Że u Ciebie będzie]

Wspomnij o mnie  
Gdy na niego spojrzysz.  
Bo czyż nie jest on taki jak ja?  
Samotny ...  
Inny od wszystkich...  
Tajemniczy...

[Ja jestem Kamieniem  
Kamień jest mną]

Kochany...  
Zachowaj go na zawsze.  
A gdy mnie zabraknie  
Połóż go na oknie  
Od północnej strony domu.  
Abym mogła obserwować  
Piękne sklepienie nieba.  
I bym mogła patrzeć na siebie  
Jedną z gwiazd.

[Bo wierzę, że człowiek gdy umiera  
Staje się jedną z iskier na niebie]

## Spis treści

Laureaci VI edycji Krośnieńskiego konkursu Literackiego .....	4
Maryla Galewicz <i>Szkiełko i oko</i> .....	5
Maryla Galewicz [ <i>Czas zwiotczał</i> ] .....	6
Dominika Waśko <i>nie wyślę ci tego listu...</i> .....	7
Dominika Waśko <i>podróże w znane</i> .....	8
Marlena Kustroń <i>Matka</i> .....	9
Monika Kuształ <i>Ostatni autobus</i> .....	10
Klaudyna Pyter <i>Wędrownica do matki</i> .....	11
Anna Ciołkosz <i>Zameczysko</i> .....	12
Anna Ciołkosz <i>Beskidzka jesień</i> .....	13
Weronika Kasza <i>Szachownica...</i> .....	14
Kamila Laba <i>Dom Lalek</i> .....	15
Sylwia Cempa <i>Mały Książę</i> .....	17
Damian Warski <i>Wojsko Stalowych Dębów</i> .....	20
Iga Józefczyk <i>W obronie dawnych obyczajów</i> .....	23
Justyna Kotys <i>Kamień...</i> .....	25

*Wydawca:*

***Krośnińska Biblioteka Publiczna***

*ul. Wojska Polskiego 41  
38-400 Krosno  
tel.: 432 13 70, 432 13 56, 432 52 35  
fax: 436 88 82  
e-mail: [biblioteka@kbp.krosno.pl](mailto:biblioteka@kbp.krosno.pl)*



WOJEWÓDZKA  
BIBLIOTEKA  
PUBLICZNA  
W KROŚNIE